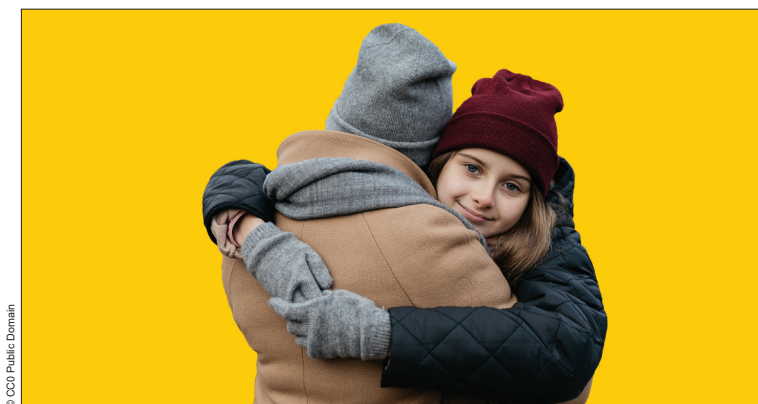


Było źle, nie będzie lepiej

Zanim będzie lepiej, musi być jeszcze gorzej. Od czasu pandemii wszystko wywróciło się do góry nogami – radość i optymizm zamienił się w niepewność i pesymizm. Nic już nie jest, tak jak było.

KOMENTARZ REDAKCYJNY

2022 2023



© CC0 Public Domain

Wakacje w Wiśle

Wisła miała jeszcze jedną atrakcję, kino "Marzenie". (...) Spędziliśmy tam z ojcem wiele wieczorów. Mama nie zawsze nam towarzyszyła. Ojciec lubił kino i spragniony był rozrywki, na którą rzadko znajdował czas poza urlopem. Obejrzeliliśmy wtedy wiele filmów francuskich z Fernandem, wspaniałym komikiem o końskiej twarzy i gołęmbim sercu. Równie wielką przyjemność, jak obejrzenie filmu, sprawiał mi fakt, że robię to razem z ojcem. Dzieliłam z nim przeżycie, wspólnie śmialiśmy się, a po filmie dyskutowaliśmy fabułę wspominając najzabawniejsze epizody. Poza wakacjami miałam niewiele okazji na przebywanie z ojcem, więc tym bardziej to sobie ceniłam. Mówi się, że radość którą dzielimy z kimś bliskim jest podwójną radością.

WSPOMNIENIA TERESY URBAN. STRONA 6



© CC0 Public Domain

Plotki prawdziwe i zmyślane

W głowie się nie mieści, że Kongres Polaków w Szwecji – organizacja zwana kiedyś niepodległościową, która zrzeszała najbardziej znane na emigracji w Szwecji osoby – stał się przybudówką prorosyjskiej propagandy. Prezes Janusz Górczyński i spółka na trwałe zapisałi się czarną czcionką na wstydlivych kartach historii tutejszej emigracji. STRONA 3

Alime
CONSULTING

**AUTORYZOWANE
BIURO KSIĘGOWE**

www.alime.se

Alime Consulting AB
jest odpowiedzialnym i autoryzowanym
biurem księgowym działającym od 2004 roku.
Naszą gwarancją jest autoryzacja i członkostwo
w SRF i ponad 150 zadowolonych Klientów.
Z nami unikniesz
nieprzyjemnych niespodzianek!

Jesteśmy członkiem SRF - Sveriges Redovisningskonsulters Förbund (Szwedzki Związek Księgowych i Rewidentów Podatkowych) i posiadamy Certyfikat Księgowego wydany przez SRF co jest gwarancją wysokiej jakości naszych usług.

Pomożemy Ci w:
+ otrzymaniu F-skatt i wykazywaniu VAT (moms)
w Szwecji, dla firm polskich;
+ otwarciu działalności gospodarczej w Szwecji;
+ prowadzeniu księgowości (firmy jednoosobowe,
spółki handlowe i akcyjne w Szwecji);
+ doradztwie podatkowym i deklarowaniu.

AGATA 0736 42 99 86 ADRES: Brännkyrkagatan 72, 118 23 Stockholm
E-MAIL: agata.drewnik@alime.se lub ewa.hansson@alime.se

amadental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum
stomatologii w Sztokholmie.
Naszą misją jest zapewnienie
pacjentom najwyższej jakości
naszych usług dentystycznych
z zachowaniem maksymalnego
komfortu oraz mitej i przyjaznej
atmosfery.

ZAPRASZAMY!

☎ 073-7348537
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka,
diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia
zachowawcza z endodoncją



Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: 08 284 482

Mobil: 0720 22 55 80

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach

STREFA:SE

SZWECJA POLSKA
EMIGRACJA
OPINIE KOMENTARZE
WYWIADY
OGŁOSZENIA

W ciągu ostatniego
roku odwiedziło nas
350.000 Czytelników

CHCESZ SIĘ OGŁOSIĆ?

SKONTAKTUJ SIĘ
Z NAMI:

info@strefa.se

STREFA:SE



ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Krótko i nie na temat

Życie codzienne stało się podobne irracjonalnemu dowcipowi o blondynce. Kochanie! – woła mąż. Co robisz tyle czasu w kuchni? Kochany mężu! – odkrzykuje blondynka. Pomóż mi! Kostka lodu wpadła mi do wrzątku i nie wiem co robić!

Irracjonalność? Nie żartujmy! Życie samo w sobie stało się practical joke, inaczej mówiąc dowcipem sytuacyjnym. Przykłady? Proszę uprzejmie: w banku nie uświadczysz gotówki, urzędy stały się anonimowym głosem w telefonie, poczta w sklepie spożywczym, rozum w Googlu.

Ba, rozum. Gdyby mu tylko starczyło cierpliwości mógłby zostać filozofem. Niestety nie można mieć do niego (rozumu) zaufania, bo albo udaje kogoś innego, albo brak mu w ogóle... No właśnie. Rozum przekonuje, że ma przewagę nad naturą i w ogóle wie wiele. Wie na przykład, że zbiór małych wartości składa się na wielką wartość, a natura tego nie wie! Skąd rozumowi, to przyszło do głowy /?/ trudno powiedzieć, ale opowiada głupoty, bowiem wystarczy wyjąć z mózgu jedną pojedynczą chwilkę, żeby zrobić z człowieka kompletnego idiotę i pośmiewisko.

Na szczęście rozum to nie mózg. Z mózgiem jest w ogóle dziwnie i trochę jak z produkcją filmową. Kiedy reżyser jest dobrym fachowcem, to ze słabszych scen i marnych kadrow, może powstać dobry film. Tylko do tego niezbędny jest sprawny umysł.

Rozumiemy się, mam nadzieję? Są gradacje i są stopniowania: umysł, rozum, mózg. Ale można też inaczej: nadświadomość, świadomość, podświadomość. Albo jeszcze inaczej: bóg ojciec, syn boży, duch święty. Kwestia gustu i przymusu nie ma, bowiem cytując klasyka: Jest prawda, jest cała prawda i jest gówno prawda.

Swoją drogą Bóg wymyślił sobie pasjonujące zajęcie. Weźmy dla przykładu taki przypadek. Bóg tworzy sobie jakiegoś gościa i mu się później uważnie przygląda. Jak on nijaki jakiś (tu kod jest użyty, żeby ładnie, bo politycznie, powiedzieć „bez właściwości”) to mu coś doda, a jak za mądry to ujmie i tak ma przednią zabawę.

Słowem Bóg rzeźbiąc w umysłach tworzy sobie kogo zechce, ale w swej bezgranicznej łaskawości wiele różnych sugestii również puszcza w eter. Tu, dla zilustrowania boskiej kocepcji, przykładowy zestaw cech pomocniczych:

Unikaj bliskich kontaktów, mało mów, więcej obserwuj, nie zwierzać się, nie wspominać uroków dzieciństwa, obojętnie traktuj pola bitew, rocznice powstań i kolejnych niepodległości oraz inne maskarady, podchodź z szacunkiem do starych miast, starych ruin, starych ludzi, nie lekceważ spraw delikatnych i z troską podchodź do sentymentów.

Ostatni akapit należy przeczytać uważnie jeszcze raz. To są dobre rady, bowiem wprowadzając je w życie staniesz się zręczną i co istotne bezpieczną metaforą, zbiorem estetycznie opakowanej obojętności, co zapewni ci spokojne życie bez właściwości !/!, a to zawsze doceniał tron i ołtarz. Chyba, że spadnie ci na nogę cegła, ale jeśli nie znasz języka polskiego to masz pecha, bo nie będziesz wiedział co powiedzieć.

Było źle, nie będzie lepiej

Mówi się, że po siedmiu latach tłustych, przychodzi siedem lat chudych. Jeśli uznamy, że chudych lat minęły dopiero trzy, to przed nami, w nowym roku, niezbyt różowa przyszłość.

Zanim będzie lepiej, musi być jeszcze gorzej. Mało optymistyczne prognozy dotyczące sytuacji ekonomicznej, rosnące ceny, rozchwiany rynek nieruchomości, inflacja, atmosfera zagrożenia, że wojna na Ukrainie może przerodzić się w konflikt światowy (o ile już nim nie jest...?), nie nastroją optymistycznie. Od czasu pandemii wszystko wywróciło się do góry nogami – radość i optymizm zamienił się w niepewność i pesymizm. Nic już nie jest tak, jak było.

Tyrmand tak pisał o pesymizmie dawno temu, ale jakże to aktualne:

“Dziś pesymizm nie jest ani wysiłkiem, ani niezależnością. Jest pierwszym wrażeniem po rozejrzeniu się dookoła. Stanowi najprostszy wniosek, jaki można wyciągnąć z obserwacji. Jest światopoglądem łatwiejszym. Ale dostrzegać dół kloaczny, zdawać sobie sprawę z jego głębi i smrodu, a mimo to pozostawać optymistą... to sztuka. Oto dumne bohaterstwo naszego czasu. Oto wspaniała, trudna, niebezpieczna, szlachetna ekwilibrystyka moralna, na którą tak niewielu może się zdobyć”.

Podobno można być umiarkowanym optymistą, ale rzadko się mówi, by ktoś był umiarkowanym pesymistą. Tym bardziej, że takie pojęcie oznacza po prostu „realizm”. W świecie realistycznym nie żyje się wesoło, a gdy jeszcze w życiu prywatnym nie wszystko układa się tak jak byśmy chcieli, to pierwszy krok do depresji. Choć życie układa się cyklicznie – i powinniśmy sobie zdawać z tego sprawę – to jednak wcale nie oznacza, że potrafimy sobie z tą cyklicznością poradzić.

Oczekiwania więc, że nowy 2023 rok coś zmieni w naszym życiu, są więc bardzo skromne. Okrutna wojna na Ukrainie trwa już niemal rok i niewiele wskazuje, by się szybko skończyła. Zachód poradzi sobie bez rosyjskiego gazu i ropy i wyjdzie mu to na dobre. Przed Ukrainą jednak ponura przyszłość. Jedyny plus tego co dzieje się za wschodnią granicą Polski jest to, że wielu rusofilów i politycznych symetrystów musiało ugryźć się we własny język. Ale to wyjątki.

W Polsce to rok wyborów, ale i tutaj mało optymizmu. Po tylu latach rządów Prawa i Sprawiedliwości i tego kompanów, po setkach afer, po skłóceniu Polaków, po bełcie propagandy, po nieskrywanym nepotyzmie, kłamstwach, szczuciu, tolerowaniu

skrajnej głupoty i politycznej nieodpowiedzialności, po tych wszystkich paniach Godek, Kempach, Szydło, Zalewskich, Nowak (małopolska kurator oświaty), panach Ziobro, Suskich, Kowalskich, Czarnkach, Czarneckich (by wymienić zaledwie paru) – poparcie dla partii Kaczyńskiego ma się wciąż dobrze.

I wcale nie musi to oznaczać, że jest ono realne. Raczej jest sygnałem, że – tak jak za czasów komunizmu – po prostu przywykliśmy do tego, że żyjemy w cyrku, tylko nie ma się z czego śmiać. Widać to wszędzie. Intensywność protestów maleje wraz z intensywnością głupoty, która nas otacza. Niby naturalne – i wtedy wielu z nas „udawało się na wewnętrzną emigrację”. Ten proces zmęczenia i braku nadziei widać wszędzie.

Na emigracji, w Szwecji, po fali protestów i manifestacji pod ambasadą, żar sprzeciwu wygasł (dodajmy: też i za przyczyną pandemii). Poza jawnymi zwolennikami partii Kaczyńskiego bądź Braunów lub jego koleśków, coraz więcej z nas nie widzi nic zdroźnego by przymknąć oczy na ten antydemokratyczny i szkodliwy społecznie nurt polskiej polityki. Show must go on. Na parkietach ambasady wiruje więc znowu nowa/stara „elita” polonijna, coraz częściej wyciągnięta z trzeciego i czwartego szeregu. Dodajmy, gwoli sprawiedliwości, wciąż jest też sporo tych, którzy potrafią stać na warcie „słusznej sprawy” (napiszmy to w cudzysłowie, bo nie dla każdego „słuszna sprawa” jest równie „słuszna”).

Trzeba umieć powiedzieć NIE. Swego czasu, gdy podziały polityczne na emigracji były równie żaźniane, wielki erudyta, dusza i sumienie londyńskiej emigracji, Zygmunt Nowakowski, na to, że niektórzy nazywali go „Emigreytanem” odpowiedział zapalczywie:

“Tak jest! Wcale się tego nie wstydę. Są sprawy o których nie chcę i nie umiem dyskutować. I wtedy jestem pryncypialistą, maksymalistą, piniaczem, fanatykiem, demagogiem, psem na sztandarze, czym chcesz!”

W książce Tadeusza Nowakowskiego „Aleja dobrych znajomych” w felietonie o Zygmuncie Nowakowskim, autor pisał:

“Zaciekłość przekonań nabierał z wiekiem /.../ podkreślał ważność proberzy patriotyczno-obywatelskich nad artystycznymi”.

Dzisiaj, jeśli byśmy próbówką laboratoryjną, chcieli zbadać poziom nastrojów społecznych, to pewnie byśmy zbyt dużo się nie dowiedzieli. Ostatnie trzy lata otepiły naszą wrażliwość. To niedobry prognostyk na 2023 rok.

Nic więc zatem dziwnego w pesymizmie. Pesymizm pozwala oszczędzić sobie rozczarowań.

NGP

NO WYUROK

W zeszłym roku padł ponury rekord w ilości osób, które zginęły w wyniku krwawych porachunków między gangami w Szwecji. 65 osób straciło życie. Nigdy tak źle nie było. Wcześniej najczęściej do porachunków dochodziło w Malmö, teraz w Sztokholmie: Vällingby, Farsta, Nacka, Enskededalen, Västerhanninge, Årsta, Hödgalen.... Wbrew pozorom, to nie dzielnice, gdzie dominują imigranci. Tylko w przeciągu ostatnich trzech tygodni (między Bożym Narodzeniem, a połową 2023 roku) doszło do kilkunastu przestępstw, wybuchały bomby, ginęli ludzie.

Sytuacja jest o tyle zaskakująca, że dzieje się to w sytuacji, gdy do władzy w Szwecji doszła koalicja, która w programie wyborczym miała za cel zdecydowaną walkę ze zorganizowaną przestępczością i oskarżała wcześniej rządzących socjaldemokratów o nieskuteczną politykę wobec przestępców. Gwarantowano działania „zdecydowane”, „brak pobłażania”, dodatkowe środki „na walkę z...”. Jak się okazuje, niewiele się zmieniło, polityczna retoryka nie czyni cudów.

Rządząca koalicja ma fatalne notowania – wbrew szumnym zapowiedziom nie potrafi zaradzić ani wysokim kosztom energii, ani paliw (które pogłębiają inflację). „Szybkie i zdecydowane działania” ugrzęzły. Czy winna jest skomplikowana sytuacja w świecie, czy to tylko nieudolność władzy? Zapewne jedno i drugie, co by dowodziło, że wyborcy zostali albo oszukani przez polityków, albo zbyt łatwo wierzyli w populistyczne hasła.

Ci, którzy głosowali na obecną koalicję, mogą się czuć zawiedzeni. Bo choć nikt nie wierzył w cuda, to jednak oczekiwano, że rządzący zaczną relizować obietnice wyborcze. Tym bardziej, że rozbudowano nadzieję na działania szybkie i zdecydowane. (tn)

PLOTKI



PRAWDZIWE I ZMYŚLONE

W grudniowym numerze „Gazety Wyborczej” Paweł Smoleński rozmawia z Adamem Michnikiem, a okazją jest 100 lat od zamordowania pierwszego prezydenta Polski. W rozmowie mowa nie tylko o historii, ale także o dzisiejszej Polsce:

Smoleński: – Mord Narutowicza pokazuje, że można uważać się za polskiego patriotę i być kanalią.

Michnik: – Patriotyzm jest emocjonalnie zabarwiony, ale masz rację, bo ci sami ludzie, którzy przed wojną mieli zapatrywania faszystowskie, bardzo dzielnie walczyli w podziemiu antyhitlerowskim.

Smoleński: – Ale nawet wtedy lubili pogonić mniejszości narodowe.

Michnik: – Zostały im antysemityzm lub ukraiно-żerstwo. To atrybuty w zasadzie niezbędne dla polskiej narodowej prawicy.

Smoleński: – Jak patriotyzm miesza się ze szczujnią?

Michnik: – To było zawsze, bo zawsze i wszędzie

każdy naród ma swoją szczujnię, czarne karty i czarną sotnię. W dzisiejszej Polsce dominujący głos mają ludzie, który mówią: „kto nie z nami, ten przeciw nam”. Oraz – „tylko my jesteśmy patriotami”, a inni to opcja niemiecka, bolszewicka, żydowska albo ugrofińska. Na tym polega nasze nieszczęście. Już w wolnej Polsce był spór, czy wolną kłórsz z sal sejmowych nazwać imieniem Narutowicza. Kto się nie zgadzał? Endekoidzi, podobno gorliwi chrześcijanie i stalowi patrioci.

Smoleński: – /.../ Ludziom często zamiast objaśnienia wychodzi usprawiedliwienie, więc wolą nie ruszać.

Michnik: – /.../ Jeśli jesteś człowiekiem o orientacji liberalnej, musisz odpowiedzieć na pytanie, co takiego się działo w latach 20. i 30., że liberalna Europa długo i uparcie ustępowała Hitlerowi, aż doszło do wojny. Jeśli jesteś orientacji lewicowej, musisz postawić pytanie, jak to się stało, że z lewicowego kanonu wartości wyrosły potwory jak Stalin, Mao, Castro, Ortega czy dynastia Kimów w Korei.

Smoleński: – Jak słyszę o polityce godnościowej, rozglądam się dookoła, czy ktoś nie chce dać mi w łeb, bo uważa, że od tego będzie godniejszy.

Michnik: – Ja też się boję. Niemniej, to oczywiste, że człowiek bardzo źle znosi upokorzenie przez niedostatek, wykluczenie, biedę. O tym trzeba pamiętać. Lecz masz rację, że istnieją ludzie z genem wrogości i nieważne, co im zaoferujesz, zawsze będzie mało. Ale im większe wykluczenie dużych grup społecznych, lekceważenie, ośmieszanie, traktowanie jak przygłupów, którzy nadają się tylko „do łopoty”, a nie do poważnej rozmowy o ich potrzebach, tym częściej szukają lekarstwa u takich Bąkiewiczów.

Jacek Kurski, zły sławy szef Telewizji Polskiej, wyleciał ze swojego stanowiska, ale krzywda mu się nie stała. Jako „znany i ceniony bankowiec” dostał intratną posadę w Banku Światowym. Za nim wyleciała z TVP jego małżonka. Nowy szef TVP (ale ze starego nadania) zapewne pozbędzie się innych ludzi, którzy swoje stanowiska zawdzięczają Kurskiemu. Ale czy to uwiarygodni TVP? Nie ma obaw... Agnieszka Kublik pisze: *Media się rozpisyją, że to koniec ery Kurskich w TVP. Nic podobnego. Tej parze udało się przemienić TVP w przasną, chrześcijańsko-zaściankowo-ordynarną, prowincjonalną narodową szczujnię. Takie narzędzie do urabiania wyborców PiS.*

Podobno duma jest karykaturą arogancji. Albo odwrotnie. Michał Rusinek o fenomenie ludzi, którzy wszystko wiedzą lepiej i ciągle stoją „na straży wartości”, każdą myślą dzielą się na Facebooku z mniej lub bardziej określoną grupą „followersów”. A w tle elokwentna uwaga sędziny Trybunału Konstytucyjnego Krystyny Pawłowicz wobec Mike Jaggera, by przystąpił do spowiedzi:

„Media społecznościowe, jak wiadomo, pozwalają zarówno pisać prywatne wiadomości do konkretnego adresata czy adresatki, jak i pisać u niego (niej) na profilu, co powoduje, że wiadomość ta jest publiczna. Dawniej trzeba było pisać w tym celu tzw. listy otwarte i liczyć na to, że jakaś gazeta je wydrukuje. Tego typu publiczne wiadomości zawsze wzbudzają podejrzenie, że ich autor czy autorka chcą po prostu zwrócić na siebie uwagę, przypomnieć o swoim istnieniu i dać znać swoim znajomym, czy osobom podziwiającej jego czy jej poglądy, że trwają na posterunku, że trzymają rękę na pulsie, że walczą o jakąś sprawę”.

Iluż tu takich w Sztokholmie mamy...????

Zaprzyjaźnione z Kongresem Polaków w Szwecji Stowarzyszenie Polskich Patriotów Semper Fidelis na swoim profilu Facebookowym publikuje „manifest” Konfederacji Korony Polskiej: „Polska i Ukraina nie mają wspólnych celów, a na pewno nie mają wspólnego wroga. Wojna toczona na Ukrainie od 8 lat nie jest naszą wojną. Jeśli nasza suwerenność zależy od suwerenności Ukrainy to oznacza, że to nie jest suwerenność. Z Rosją nie mamy żadnych konfliktów terytorialnych, nie ma u nas mniejszości rosyjskiej – Rosja nie jest naszym wrogiem militarnym. Owszem, Rosja jest wrogiem USA w rozgrywce geostrategicznej i z tytułu tego, że Polska realizuje w całej rozciągłości interes USA, pośrednio możemy się stać »mięsem armatnim« tak, jak Ukraińcy. Jednak polski interes i cel nie jest tożsamy z interesem Ukrainy czy nawet z USA – bo czy w polskim interesie jest, aby wojna (być może atomowa) toczyła się na naszym terenie? A przecież o tym aktualnie mówią wprost naczelne władze NATO.” (wypowiedź Wojciecha Sińskiego – członka Komitetu Politycznego Konfederacji).

W głowie się nie mieści, że Kongres – organizacja zwana kiedyś niepodległościową, która zrzeszała najbardziej znane na emigracji w Szwecji osoby – stał się przybudówką prorosyjskiej propagandy. Prezes Janusz Górczyński i spółka na trwałe zapisali się czarną czcionką na wstydlivych kartach historii tutejszej emigracji.

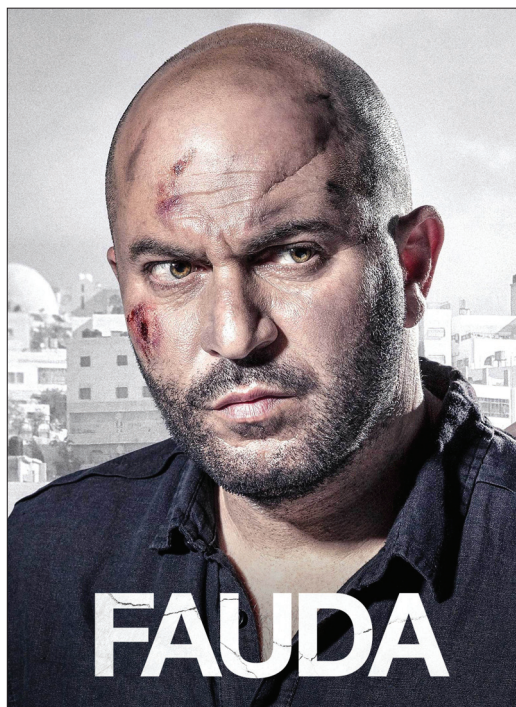
ZAPISKI KRYTYCZNE

Chaos

Nadal niechętnie oglądam seriale. Wyjątek robię najchętniej dla najkrótszych, 3-6 odcinków. Mniej chętnie dla nieco dłuższych (do 13 odcinków). A już absolutne wyjątki to seriale-tasiemce. Rekordziści wśród tych które pracowicie zaliczyłem w całości, to *Korona królów* (400), *Czas honoru* (78) i...

Właśnie, na trzecim miejscu plasuje się obejrzany ostatnio serial izraelski zatytułowany „Fauda” (48 odc., 2015-2022). Fauda to chaos, a treścią serialu jest nieustająca walka izraelskich służb specjalnych (można się tu domyślać – policji bezpieczeństwa Shin Beth), które spełniają też funkcje wywiadu czy kontrwywiadu, a ich zadaniem jest przeciwdziałanie palestyńskiemu terrorowi.

Może to zabrzmiać jak rażące uproszczenie, bo oczywiście wolno przyjąć, że terror występuje z obu stron, t.zn. terror arabskich organizacji – jak Fatah, PLO, Hizbollah, Hamas, Al Aqsa czy Jihad – napotyka na anty-terror ze strony Izraela, terror państwowy. Wiadomo bowiem, że jakakolwiek agresja wymierzona w Izrael i jego obywateli spotyka się z natychmiastowym, często bardziej dotkliwym aktem represji (odpowiedzialność zbiorowa), mającej stanowić straszenie i przestrożę przed inicjowaniem ponownych ataków.



Z tą różnicą, co wyraźnie wynika z serialu a także z rzeczywistości od lat relacjonowanej przez media: terroryści z reguły atakują bezbrońną ludność cywilną, a policja, armia czy inne służby izraelskie zwalczają uzbrojonych przeciwników.

Wszystko to jest mało skuteczne, bowiem ci ostatni, a szczególnie zaopatrzeni w materiały wybuchowe samobójcy, żywią ambicję „bohaterskiej i męczeńskiej” śmierci dla Allaha, po której czeka nagroda w raj.

Zaletą serialu jest jego absolutna dwujęzyczność. Nie tylko Izraelczycy i Arabowie mówią własnymi, zresztą pokrewnymi sobie, semickimi, językami, także duża część izraelskich agentów posługują się

opanowanym do perfekcji arabskim, dla w miarę bezpiecznej infiltracji środowisk na Zachodnim Brzegu czy, rzadziej, w Gazie. Arabskojęzyczni Izraelczycy często zawdzięczają swe umiętności korzeniom rodziców, wywodzących się z krajów arabskich, niekiedy z mieszanych małżeństw.

Ich działalność jest obroną (próbą zapobieżenia atakom terrorystycznym) jak i atakiem, bo zapobiec oznacza niekiedy likwidację najbardziej groźnych terrorystów, nieustannie werbujących nowych akolitów. Niestety, im dalej w las, tym więcej drzew. Trzebieenie drzew chorych pomaga niewiele i przypomina to walkę św. Jerzego czy Zygryda ze smokiem: na miejsce odciętej mieczem głowy wyrastają trzy nowe.

Serial obfituje oczywiście w długie sekwencje akcji zbrojnej, gdzie trup pada gęsto, ale nie można widzieć w tym prostej strzelaniny. Jest tu sporo psychologii, po obu stronach. Nie brak też starannej dyplomacji, bo pertraktacje Shin Beth czy Mossadu z przedstawicielami policji bezpieczeństwa Autonomii Palestyńskiej na Zachodnim Brzegu czy Hamasu tamże lub w Gazie cechuje obopólny brak zaufania, maskowany pozorną uprzejmością i równie pozornym wzajemnym szacunkiem.

Nie brak też tendencji pojednawczej, bo główna postać serialu, agent izraelski Doron, przebywając na terenach okupowanych, nawiązuje długotrwałe kontakty ze środowiskiem arabskim, niekiedy próbując kształtować losy poszczególnych jednostek, pomagając im w innych wyborach niż terroryzm. Nie brak też kontaktów izraelsko-arabskich w samym Izraelu, gdzie np. plemiona Beduinów są bardziej zainteresowane współpracą niż konfliktami. Chwilami ogarnia widza zdziwienie, jak w gruncie rzeczy podobne są te dwa odłamy Semitów, wyglądem i językiem i nawet niekiedy tradycjami, jak obrzezanie.

Po trzech sezonach serialu dystrybuowanego przez Netflix (36 odcinków) nastąpi sezon czwarty, z premierą w II połowie stycznia 2023.

Aleksander Kwiatkowski

Fauda, distr. Netflix, prem. 20.1.2023

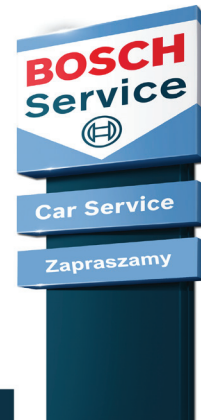
MBL Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholmsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy
z przeglądem
technicznym, naprawy
powypadkowe,
elektryka i elektronika
samochodowa
ustawianie zbieżności



Birka Bielelektronik Service

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat
Anita Bigosinska
Adwokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorja Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,
socjalne i migracyjne
Adwokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy
lub telefoniczny
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



Hi

Hirschberg
Consulting

Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

KANCELARIA PRAWNA jur kand Anna Cieślak

Pomoc prawna
w sprawach odszkodowawczych,
ubezpieczeniowych.
Odszkodowania powypadkowe.
Odszkodowania
w sprawach karnych.
Prawo rodzinne, prawo spadkowe.
Porady ogólne.
Pomoc w uzyskiwaniu
zwolnienia z kosztów sądowych.

T: 0707 553 810
anna_cieslak@yahoo.se



MAKOWSKI REDOVISNING & CONSULTING

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

24h 50 SEK

SZWECJA

POLSKA

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!

KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,
spadkowe, odszkodowania, zakładanie
i obsługa prawna firm, prawo pracy.
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27

Niezwykła Smålandia (1)

Stensjö by - wioska udająca Bullerbyn

Zapewne nie wszyscy podróżujący po Szwecji zdają sobie sprawę, że – na przykład jadąc ze Sztokholmu na południe w kierunku Malmö – przejeżdżają przez jeden z najbardziej malowniczych regionów Szwecji: przez Småland. Tyle tylko, że jadąc samochodem przemierzamy ten region po części leżącej na jego wschodnich krańcach i nie zawsze łatwo dostrzec to, co w Smålandii najciekawsze. To “prawdziwe” Småland leży gdzieś pośrodku między Jönköpिंगiem a Kalmarem na wybrzeżu Bałtyku, i między leżącym też nad morzem Västervikiem, a Ljungby.

Mówi się, że to kraina “tysiąca jezior” (w tym regionie jest ich najwięcej w całej Szwecji), kraina baśniowa albo kraina marzeń. Baśniowa i oddająca “ducha” Szwecji jak z powieści Astrid Lindgren – to przecież tutaj znajdziemy Vimmerby, Bullerbyn, Lönneberga.... Kraina marzeń dla tych, którzy szukają dzikiej i bogatej natury, setek gospodarstw rolnych wyrwanych naturze przez człowieka i bardzo często zachowanych w swojej dziewiczej formie. Smålandia to kraina stateczna, spokojna, pokryta gęstymi lasami, które potrafią ciągnąć się kilkanaście kilometrów. I autentyczna w swoim niepowtarzalnym uroku – kiedyś było to dwanaście małych niezależnych obszarów, które stały się Smålandią. Zamieszkujący tutaj Szwedzi to ludzie uparci, o dużym poczuciu niezależności. Dumni są ze swoich korzeni, twardo stąpają po ziemi w terażniejszości, ale z ciekawością spoglądają w przyszłość. Miejscowi często powtarzają, że w Smålandii wszystko się zaczęło. Nie ma powodu, by im nie wierzyć.

To spotkanie z historią, kulturą i naturą jest tutaj czymś oczywistym. Warto więc tę podróż po Smålandii zacząć od tego, co tutaj najważniejsze – od pokazania jak w trudnych warunkach, gdzie każde poletko pod uprawę trzeba było wydrzeć naturze, dawano sobie radę, tworząc liczne gospodarstwa, gdzie głównie zajmowano się hodowlą.

Jednym z takich świetnie zachowanych *gård'ów*, które dzisiaj stanowią jedną z największych atrakcji turystycznych w okolicach Oskarshamn, jest Rezerwat Kultury Stensjö by. Położony jest około 10 km na północ od Oskarshamn, niedaleko drogi E22. Wioska Stensjö po raz pierwszy wspomniana została w starych zapisach w 1351 roku. Jej ówczesna nazwa brzmiała Steenzö i nawiązywała do kamienistych pagórków otaczających osadę. Po raz pierwszy na mapie pojawiła się w 1709 roku, składała się z wielu gospodarstw, które później stworzyły wioskę. Jeszcze w 1883 roku było tutaj 176 mieszkańców, ale na początku XX wieku, gdy rolnictwo przestało przynosić dochody, wioska wyludniała się w szybkim tempie. W 1951 roku cała gospodarcza działalność upadła. W latach 60-tych ubiegłego wieku większość drewnianych domów rozpadła się, pola i sady zarosły. Osadę przejęła Królewska Akademia Literatury, Historii i Zabytków (Kungliga Vitterhetsakademien) istniejąca od 1753 placówka naukowa ufundowana przez królową Szwecji, Ludwikę Ulrykę, żonę Adolfa Fryderyka i matkę Gustawa III. Do 1786 roku, daty powstania Akademii Szwedzkiej, Akademia zajmowała się głównie literaturą. Następnie przybrała charakter placówki historycznej i towarzystwa ochrony dziedzictwa historycznego.

Dopiero niedawno w Stensjö by budynki zreperowano, odtworzono ogrody, na polach i polanach znowu pojawiły się zwierzęta hodowlane. Wioska stała się żywym rezerwatem historycznym (w 2020 roku).

Znajdziemy tu typową dla tego regionu zabudowę, typową dla Smålandii topografię terenu, i gospodarstwo gdzie wedle starych zasad hodowane są zwierzęta (choć czasami używa się nowoczesnych maszyn rolniczych). Spacer po rezerwacie (jest kilka szlaków, którymi można chodzić również między pasącymi się krowami i baranami) to możliwość odkrycia, jak żyło się tutaj w czasach prosperity, w XVIII i XIX wieku. Przy długich drewnianych szopach biegają kury, po płotach chodzą koty – tutaj czas się zatrzymał. Do niektórych budynków można wejść (oznaczone są znakiem klucza), urządzono w nich małe muzea w stylu skansenu.

Cały obszar zajmuje 442 hektary, z czego niemal 90 procent zajmują lasy. Warto dodać, że wioska tak bardzo typowa jest dla twojego regionu Szwecji, że to właśnie tutaj kręcono fragmenty filmu opartego na opowiadaniu Astrid Lindgren o *Dzieciach z Bullerbyn*. Mimo, że w prawdziwym Bullerbyn (położonym ok. 30 km od Stensjö by) też znajdziemy podobną zabudowę...

Tadeusz Nowakowski



© T. Nowakowski

MaxPol
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

**PRZEWÓZ OSÓB
PRZESYŁEK I BAGAŻY**
luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie
Kraków • Szczecin • Sztokholm Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEN
INDYWIDUALNYCH
www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska
+48 603 750 532
Tel. Szwecja
+46 737 317 796

Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas

12 MÅNADER
PRIVATLEASING /


O P E L

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: Bogdan Lukuc
Mob: 070 199 52 15
bogdan@satra.peugeot.se



**SÄTRA
MOTORCENTER**

SÄTRA MOTORCENTER AB
Vi håller Stockholm rullande
Strömsättravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO2-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing: avtalslång 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgaranti. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

MARYNIA.

Powrót do lat młodości

Fragment nowej powieści
Anny Winner „Cień za tobą”
(Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR,
Warszawa 2023)

Kazimierz Dolny, zwany również Kazimierzem nad Wisłą, to jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie znam. Przyciąga turystów nie tylko licznymi zabytkami, ale także przepięknym i malowniczym położeniem nad Wisłą. To również mekka artystów i wielbicieli sztuki. Dziś, gdy to piszę, jest w Kazimierzu ponad dwadzieścia autorskich galerii!

Jeździłam tu z mamą jako dziecko z pobliskich Puław, gdzie mieszkaliśmy. Później często bywałam na wycieczkach szkolnych i rajdach harcerskich. Gdy studiowałam w Warszawie na Akademii Sztuk Pięknych, wielokrotnie bywałam w Kazimierzu na plenerach.

W 1956 roku przywiozłam tu moje „dzieciaki” – jak nazywałam studentów trzeciego roku Akademii. Tym razem zakwaterowani byliśmy w nowo otwartym po remoncie, zabytkowym budynku dawnego spichlerza, który został zamieniony na Schronisko PTTK. Było to trochę daleko od centrum, ale za to blisko do kamieniołomów i przystani promu kursującego do Janowca po drugiej stronie Wisły.

Zajęcia w plenerze trwały już tydzień. Studenci zadomowili się w Kazimierzu i nie wymagali stałego nadzoru. Zastanawiałam się, czy będąc tak blisko, nie pojechać choćby na kilka godzin do moich rodzinnych Puław. Od ostatniej wizyty upłynęło wiele lat! Kilka razy rozważałam ten pomysł, ale – prawdę mówiąc – nie miałam dostatecznej motywacji. Nikt z rodziny nie mieszkał już w tym mieście. Pozostały tylko groby i wspomnienia. Głównie złe. Okazja przyszła sama. Pracownik Schroniska, który wiedział, że jestem puławianką, zaproponował mi jazdę służbowym samochodem do Puław. Miał być tam kilka godzin, więc była szansa, by poodwieczać stare kąty. Mieliśmy wrócić do Kazimierza przed kolacją. Zdecydowałam się szybko. Zadałam moim studentom dowolny temat pracy i skorzystałam z uprzejmości kierowcy. Dojeżdżając do Puław wąską, wysadzaną olbrzymimi lipami aleją, poczułam ukłucie w sercu. Przez lata zdawało mi się, że nie już mnie z tym miastem nie łączy, że wymazałam z pamięci wszystko, co mnie tu spotkało. Okłamywałam samą siebie. Nadal noszę w sobie bagaż tragicznych wspomnień, które jak cień snują się za mną.

Puławę to miasto, w którym się urodziłam i mieszkałam ponad dwadzieścia pięć lat. W XVIII wieku rozslawiła go księżna Izabela Czartoryska, zakładając między innymi piękny park. Lubiłam tam chodzić. Siadywałam w pobliżu świątyni Sybilla (pierwszego w Polsce muzeum sztuki) i słuchałam śpiewu kosów. Nawet krakanie wron mi nie przeszkadzało...

Dziś nie zamierzałam iść do parku ani zwiedzać samych Puław. Jedyna rzecz, która mnie interesowała, to cmentarz i stan grobowca rodziny Kurkowskich. Na położonym w dzielnicy Włostowice cmentarzu w rodzinnym grobowcu spoczywały zwłoki aż czterech pokoleń. Ostatnie to ojciec mego męża Karol i jego wcześniej zmarłe dzieci – Karol I, który zmarł zaraz po porodzie, i zmarła we wczesnym dzieciństwie jego siostra Agata. Zgodnie z rodzinną tradycją wszyscy pierwotni mężczyźni tego rodu nosili imię Karol.

Gdy zmarł pierwotny, wtedy następnego syna nazywano też tradycyjnym imieniem, dodając mu cyfrę rzymską II, by podkreślić, że wprawdzie nie jest on pierwotnym, ale pełni tę funkcję. Zawsze wydawało mi się to bardzo dziwne. Dopiero ja z mężem, Karolem II, złamaliśmy tradycję, nazywając naszego syna Jacek (choć na drugie imię dostał jednak Karol). Uważałam, że moje dzieci powinny znać miejsce pochodku rodziny ze strony ojca. Kiedyś planowałam,

że gdy podrosną, pojedziemy do Puław i pokażę im ten rodzinny grobowiec, ale jakoś nigdy do tego nie doszło. Może z mojej winy, bo to ja długo nie mogłam się zdobyć na wyjazd do Puław. Bałam się wspomnień. Poza tym mieliśmy już swoje rodzinne groby w Lublinie i tam – nawet mieszkając już w Warszawie – jeździliśmy na Wszystkich Świętych.

Pierwsze kroki skierowałam do kancelarii zarządu cmentarza, gdzie dostałam „adres” grobu rodziny Kurkowskich. Dobrze zrobiłam, bo inaczej chyba bym nie trafiła. To piękny, stary cmentarz. Znajdują się na nim kwatery powstańcze z 1831 i 1863 roku, mogiły zasłużonych dla Puław nauczycieli Instytutu Wychowania Panien, kwatery żołnierskie z 1812 roku, z lat 1914–1915 i zwykle groby puławian. Przez te ponad trzydzieści lat od mego wyjazdu przybyło w Puławach ludzi. Teraz ten „nasz” cmentarz włostowski jest już prawie całkowicie zapełniony.

Przy wejściu kupiłam w kiosku dwa szklane znicze i świece oraz bukiet kwiatów. Zobaczyłam kartkę z informacją, że za małą dopłatą można kupić flakon napełniony wodą. Dopłaciłam te grosze. Proste i pozytywne rozwiązanie, bo nie zawsze na cmentarzu jest dostęp do wody. Wiedziałam, że kwiaty wkrótce zwiędną lub zostaną objedzone przez zaglądowne tu samy, ale były tak piękne, że nie mogłam się oprzeć.

Najpierw odwiedziłam grób mego ojca. Położony był na lewo od bramy, niemal przy samym wejściu na cmentarz. Z daleka widać było jego metalowy krzyż i szarą płytę z wykutym na niej nazwiskiem SP. Zygmunta Majewskiego – urzędnika magistracki Urodzony w 1840, zmarł w 1912 roku. Niech Spoczywa w pokoju.

Posprzątałam grób, zapaliłam świecę w jednym z kupionych zniczy. Nie pamiętałam mego ojca. Gdy umarł, miałam niepełne trzy latka. Znałam go tylko z opowieści mamy i cioteczki Zosi oraz z niewielu zdjęć. Ponoć bardzo mnie kochał. Był cichym, łagodnym człowiekiem. Ubóstwiał mamę. Dla niej zrobiłby wszystko. Z tego, co wiem, był inwalidą. Kiedyś usłyszałam, jak cioteczka Zosia w złości mówiła o nim, że był garbatym kuternogą zupełnie niepasującym do przystojnej Basi.

Odmówiłam modlitwę za zmarłych i następnie udałam się wyżwirowaną alejką do grobowca Kurkowskich, położonego w głębi cmentarza. W porównaniu ze skromnym grobem mego ojca wyglądał imponująco. Wykonany był z czarnego, błyszczącego granitu. Pomnik miał dwie wysokie stele, na których wypisano nazwiska tu pochowanych. Pomiędzy nimi stała rzeźba anioła. Mierzył ponad półtora metra, a jego skrzydła dotykały płyty nagrobnej. W rękę trzymał krzyż.

Pewnego razu, zwiedzając warszawskie Powązki, zobaczyłam na niektórych grobowcach rodzinnych dodatkowe tabliczki. Informowały one, że tu ma swój symboliczny grób członek rodziny, bezimiennie pochowany na obcej ziemi. Pomyślałam, że w ten sam sposób mogę upamiętnić ojca moich dzieci, spoczywającego w nieznanym miejscu. Listownie poleciłam kamieniarzowi wykonanie takiej płytki z tekstem: Symboliczny grób Karola II Kurkowskiego, urodzonego w Puławach w 1898 roku. Pokój jego duszy.

Celowo nie podałam daty zaginięcia męża. Kamieniarz miał umieścić tablicę na lewej steli. Chciałam zobaczyć, jak ten napis wkomponował się w resztę grobowca. Grób był zadbane. Na płycie leżał niewielki wieniec z kwiatów. Wyglądały, jakby były świeżo przyniesione, a przecież osoba, której płaciliśmy za utrzymywanie grobu i za zapalenie zniczy w dniu Wszystkich Świętych, nie mogła wiedzieć, że w lipcu przyjadę do Puław. Niedawno odnowione srebrną farbą nazwiska, daty urodzin i śmierci pochowanych tu Kurkowskich świadczyły o tym, że pamięć o nich trwa nadal.

Postawiłam flakon z kwiatami, zapaliłam znicz – ten symbol pamięci, znak, że ktoś ostatnio odwiedził tu pochowanych. Rozejrzałam się dookoła. Próbowałam rozpoznać groby dawnych znajomych rodziców. Stały opuszczone, porośnięte mchem. Mówi się, że ludzie żyją tak długo, jak długo myśli się o nich, mówi i odwieża ich groby. O takich dawno temu zapomniało. Pewnie niedługo zlikwiduje się ich grobowce, a na miejscu starych grobów powstaną nowe. Cóż, życie nie znosi próżni...

Anna Winner



© CCO Public Domain

Wakacje w Wiśle

W okresie mego dzieciństwa żyliśmy skromnie. Profesorska pensja ojca nie była wysoka, wystarczała na podstawowe potrzeby, ale nie na luksusy. Jedynym luksusem były dwa wakacyjne miesiące. Spędzałam je z mamą, lipiec nad morzem, przeważnie w Juracie, a sierpień w Wiśle. Juracie poświęciłam całą książkę, teraz kolej na felieton o Wiśle. Nie rozslawił jej jeszcze wtedy skoczek narciarski, Adam Małysz, ale była jedną z popularnych miejscowości wypoczynkowych.

Przez wiele lat z rzędu sierpień spędzaliśmy razem z mamą w Wiśle. Zapracowany ojciec dojeżdżał do nas trochę później i to tylko na parę dni. W Wiśle zatrzymywaliśmy się w pensjonacie „Wrzos”, którego właścicielką była pani Rutkowska, Polka pochodzenia niemieckiego, przez nas zwana swojsko *ciocią*. Wysoka, energiczna *ciocia*, mówiąca zabawnym, gardłowym akcentem prowadziła pensjonat żelazną ręką. „Wrzos” był drewnianym dwupiętrowym budynkiem w typowym stylu góralskim z łamanym dachem pokrytym gontem. Tynną ścianą przylegał do stromego, zalesionego stoku, a od szosy odgradał go wysoki żywopłot z bzu. Po drugiej stronie szosy płynęła Wisła, która tam nie była jeszcze rzeką tylko rwącym potokiem.

„Wrzos” miał kilka pokoi, które wynajmowano letnikom. My zazwyczaj zajmowaliśmy przeskłoną werandę z oddzielnym wejściem. Prowadziło do niej wąskie przejście pomiędzy stokiem a tynną ścianą domu. Nie docierało tam słońce, porośnięte mchem skalne zbocze było zawsze wilgotne i pełzały po nim tłuste, brązowe ślimaki. Nie lubiłam ani ślimaków ani mrocznego przejścia. Na umeblowanie pokoju składały się trzy łóżka, stół i szafa. Weranda nie miała prywatnej łazienki ani nawet bieżącej wody, tylko metalową umywalkę z miednicą i dzbankiem. Co rano rozlegało się pukanie do drzwi i pokojówka Gabrysia, zwana przez *ciocię* z niemiecka Gabi, wносиła dzban gorącej wody do porannej toalety. Za potrzebą chodziło się na podest do schludnego przybytku ze spuszczaną wodą, wspólnego dla wszystkich gości. Raz jeden dane mi było skorzystać z kąpieli w prywatnej, i jak mi się wtedy wydało, luksusowej łazienki *cioci*.

Posiłki podawano w przestronnej jadalni przy owalnym stole wspólnym dla wszystkich gości. Jadalnia miała dwie ciemne wnęki i jedna z nich, ukryta za kotarą, służyła *cioci* za sypialnię. Ściany zdobiły stare portrety i okazy regionalnego rękodzieła. Charakterystycznym elementem były liczne półeczki z huby, rodzaju leśnego grzyba. Ilekroć widzę w lesie hubę przypominam mi się pensjonat w Wiśle. *Ciocia* we własnej osobie wносиła potrawy i obsługiwała gościom przy stole. Stwarzało to domową atmosferę. Mama

Agentur PolArt zaprasza

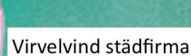
SCALATEATERN

Wallingatan 32

19 marca 2023 g.18.00

Joanna Brodzik i Beata Kawka

WSTYDZ
Się



Bilety w cenie : 430, 470 kr Do nabycia w polskich sklepach:
EMAR-Handen , Polenspecialisten Bromma, Polfood-Torsg.49,
Polmarket Vällingby , Polski sklep-Västerhaninge
lub na zamówienie przez telefon 0707552177 www.polart.se info@polart.se